

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem
Niedzieli i Świąt.
Prenumerata
na pocztę i u kolpor-
terów
M. 1,30 kwartałnie,
z odnośnikiem do domu
M. 1,75 kwartałnie.

Górnoszlazak

Ogłoszenia:
20 fen. za wiersz jedno-
lamowy
Przy kilkorazowym
powtórzeniu udziela się
znacznego rabatu.
Reklamy:
50 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcya, ekspedycja i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:

19-go Stycznia: Henryka b. i m. — 20-go: Fabiana i Seb.

Wschód słońca:

godz. 8 minut 3.

Zachód słońca:

godz. 4 minut 18.

Uroczystości słowiańskie:

19-go Stycznia: Ratymir. — 20-go: Sebastyan.

Wiec polski

w Katowicach

w niedzielę, dnia 18 b. m.
po południu o godz. 4-tej
na Reichshali przy placu
Wilhelmowskim

odbędzie się!

Na zażalenie p. dra. Adam-
czewskiego, prezes rejencyjny zniósł
rozporządzenie policyi Katowickiej.

Wiarusy! Stawcie się jak jeden
mąż. Agitujcie wszędzie, między
kamratami, aby wiec był wspa-
niałą manifestacją naszej samo-
dzielności narodowej.

Zarząd

Polskiego Towarzystwa wyborczego
na Śląsk.

Dr. Stefan Adamczewski. Emanuel
Białas. Jan Gättner. Dr. Maksy-
milian Hanke. Paweł Hanslik.
Jakób Jasieczek. Adolf Ligoń.
Dr. Ildefons Miecznikiewicz. Fran-
ciszek Neumann. Piotr Reska.
Michał Rzepka. Dr. Jan Nepo-
mucen Stęśliński.

Futterland — Schlarafenland.

Wszak znacie, kochani czytelnicy,
a w każdym razie wy, uczniowie szkoły
bismarkowskiej, niemiecką pieśń: „Wo
ist des Deutschen Vaterland?“ której na-
uczeniem się na pamięć was dręczono do
upadłego! Dziś zdaniem naszym pieśń ta
nie jest wcale a wcale na miejscu; dziś
przy wielkiej żarłoczności żołądka ger-
mańskiego, około której życie naszych
Michałków się obraca, dziś trzeba wy-
naleść trochę inną, przynajmniej dla
zewnętrznej formy podobną piosenkę,
a najstosowniejszą byłaby taka: „Wo
ist des Michel Futterland, Schlarafen-
land?“ — Ostmarkenland, Ostmarkenland!
Das ist des Michel Futterland!

Wybaczenie, kochani czytelnicy, że
was dziś poimy niemieczyną, którą mogli-
byście się zakrzusić, ale powietrze
i atmosfera są tak przesiąknięte duchem
germańskim, że grube krople potu jego
spadły nam na stół redakcyjny i — już,
aniśmy się nie spostrzegli, jak nam
wypłynęły z pod pióra niemieckie słowa
i wierszyki....

A znacie wy bajkę o szlarafenlandzie?
Przypuszczamy, że nie! A więc trzeba
ją podać w krótkim streszczeniu:

Żył sobie niegdyś Michałek, któremu
się nic a nic nie chciało robić. Zapalił
sobie tedy porcelankę, położył się na
plecy i czmochojąc sobie spokojnie
i puszczając mihałki w powietrze roz-
myślał nad tem, jakby się to mogło stać
najlepiej, gdyby mu tak bez wszelkiej
pracy pieczone gołąbki wfrunęły same
do gąbki. Tak dumając zasnął. Podczas

blógiego śpiku śniło mu się, że znalazł
się w przepysznym kraju, lśniącym od
cudów przyrody. Widział tam na jakichś
wałach fortecznych piękny zamek kró-
lewski, widział w jego sąsiedztwie duży
gmach teatralny, w którym zasiedli
różni poci i wierszokleci niemieccy,
opodal zaś stał wielki „vereinshaus“,
w którym każdemu Michałkowi wolno
było się rozsadowić i bawić się w nim,
jak sobie tylko życzył.

Co go atoli najwięcej uradowało, to
były trzy następujące rzeczy: Stolik,
osiel i bat. Gdy zawołał: „Tischchen
deck dich!“ natychmiast nakrył się stół
najróżnorodniejszymi potrawami i napi-
tkami, któremi mógł się uraczać do woli.
— Gdy zaś zawołał: „Esel streck dich!“
osiel zgarbił grzbiet i sygnął mu w
szlafmycę tyle dukatów, ile tylko on
sobie życzył i dopóki ją trzymał pod
ogonem. — Nareszcie miał torbę, a w tej
torbie bat. Gdy jakiś śmiełek do niego
się zbliżył i prosił go o jaką jałmużnę
z suto nakrytego stołu i z aż po brzegi
nasypanej złotem szlafmycy, on tylko
potrzebował krzyknąć: „Knüppel aus
dem Sack!“ a natychmiast bat wyjechał
jak piorun z torby i już zaczął sam od
siebie, bez potrzeby przyczyny obrabiać
plecy błagającego o jałmużnę. Tak
sobie wysnił Michałek kraj, który na-
zwał szlarafenlandem.

I co się niegdyś śniło owemu Michał-
kowi z fajką w ustach, dziś stało się
rzeczywistością. Dziś znaleźli oni dla
siebie Futterland, płynący miodem i mle-
kiem, a są nim nasze polskie dzielnice
czyli jak Niemcy lubią się wyrażać „ost-
marki“ (kresy wschodnie).

Już od siedmiu lat prusacy wy-
tężają wszelkie siły, aby dzielnice polskie
w swem państwie zniemczyć i wyrugo-
wać z nich nienawistne plemię polskie.
Szczególnie w ostatnich latach system
pruski pracuje z potrojonym nakładem
pracy i pieniędzy, aby wzmocnić żywioł
niemiecki wobec nieugiętego i nie dają-
cego się niczem zbić ducha polskiego.

Wobec takiego położenia walka z rządu
pruskiego z narodowością polską wy-
chodzi na korzyść przeważnie jednostkom
społeczeństwa niemieckiego, osiadłym
w naszych polskich dzielnicach. Jednostki
te liczą się dziś na tysiące i sta tysięcy,
ale mimo tej wielkiej liczby pozostają
one tem, czem są, to jest jednostkami
odrębnymi, które żyją i utrzymują się
na koszt państwa, które atoli nie po-
zostawia po sobie nic stałego, bo wraz
z niemi zniknie także napływ niemiecki
i znowu zostaną w kraju Polacy tak,
jak było przed naporem pruskim.
Wszystko, co rząd pruski dziś czyni,
wychodzi na to, że daje łatwy zarobek
i utrzymanie licznej armii urzędników
za różne czynności i funkcje w maszy-
neryi pruskiej; ale jak nas maszyna
sama nie może zgnieść i też nigdy nie
zgniecie, bo ducha nikt zabić nie może,
tak też ci liczni urzędnicy zgarną do
kieszeni piękne setki, tysiące i miliony
i zostawia system pruski na piasku. Dla
nich ten cały sposób postępowania rządu
może mieć jedną cechę, cechę łatwego
zarobku, czyli jak na wstępie zauważy-
liśmy, kraj nasz uważać oni muszą za
swoje Futterland i szlarafenland, w którym
bez trudu można nie tylko żyć ale w
krótkim czasie dorobić się nawet zna-
cznego majątku, na który muszą się
składać oczywiście wszyscy poddani

pruscy w formie podatków, a więc i my
Polacy.

Biorąc to pod rozwagę oraz dodając
jeszcze ostre postępowanie władz pru-
skich przeciwko broniącym swej naro-
dowości Polakom, mianowicie ciężkie
kary, jakie sądy pruskie nakładają na
nas za przestępstwa natury politycznej,
których my nigdy za przestępstwa nie
uważamy i nie możemy uważać, choćby
one się tak przedstawiały według kodek-
sów i paragrafów prusko-niemieckich,
— biorąc to wszystko pod rozwagę
przyznać nam musi każdy nieuprzedzony
człowiek, że dziś dla Niemców kraj nasz
jest rzeczywistym szlarafenlandem.

Ale zdaniem naszym, jak ów wyma-
rzony szlarafenland znikł owemu leniwemu
Michałkowi, gdy się przebudził, tak też
kiedyś spadnie rządowi pruskiemu łuska
z oczu i będzie musiał przekonać się,
że cała jego praca, wszystkie jego na-
tężenia poszły na marne i na nic się
nie przydały. Jak imperatorowie rzymscy
mimo swej wszechwładnej potęgi i naj-
wyrafinowańszych prześladowań nie zdo-
łali zgwałcić ducha chrześcijańskiego,
tak dziś obrócić się w niwecz wszelkie
wysiłki rządu pruskiego i wogóle wszy-
stkich wrogów narodu polskiego. Jeżeli
my sobie powiemy: my żyjemy, żyć
chcemy i żyć będziemy jako Polacy, to
jakąż moc ziemska będzie wstanie nas
wytepić? Żadna!

To też z uśmiechem na ustach i bez
obawy spoglądamy na te liczne martwe li-
tery, oznaczające miliony marek, które wam
poniżej podajemy, a które według słów
pruskiego ministra finansów mają w bie-
żącym roku służyć ku wsparciu „zagro-
żonej niemieczyny na kresach wscho-
dnic“.

Oto wykaz tysięcy, setek tysięcy
i milionów, które mają w puch obrócić
narodowość polską: Na prace wstępne,
dotyczące budowy zamku królewskiego
w Poznaniu, przeznaczono 50.000 marek;
na materiały naukowe dla akademii w Po-
znaniu 30.000 m., na bieżące wydatki
roczne dla akademii 57.070 m., na do-
datki do pensji nauczycieli i nauczy-
cieli przy szkołach ludowych 1 milion
marek, oprócz tego 200.000 młk. na
remunerację w celu osobliwego popie-
rania szkolnictwa ludowego; na sub-
wencje w celu urządzania mieszkań
urzędowych dla wyższych nauczycieli,
którzy mają mieć pensjonaty dla
uczniów, 4800 m. Luterskie seminaria
nauczycielskie będą założone w Wą-
grówcę i Nowemście w Prusach Za-
chodnich, katolickie seminarium nauczy-
cielskie w Rogoźnie, oprócz tego trzy
zakłady dla preparatów. Progimna-
zjum w Świeciu w Prusach Zachodnich
będzie zamienione na zupełne gimna-
zjum. W Wąbrzeźnie, w Prusach Za-
chodnich, będzie założone realne gimna-
zjum. Rząd zrezygnuje z subwencji
miasta Bydgoszczy w kwocie 15.000 m.
na realne gimnazjum. Na rolniczą sta-
cję doświadczalną w Bydgoszczy prze-
znaczono pierwszą ratę w kwocie 300.000
m. (ogółem ma być przeznaczonych
900.000 m.) Dalsze fundusze są prze-
znaczane na popieranie budowy szkół.
Na rozszerzenie portu przy ujściu Brdy
przeznaczono pierwszą ratę w kwocie
300.000 m., na rozszerzenie portu w To-
runiu dla transportu drzewa pierwszą
ratę w kwocie 400.000 m., na ochronę
miasta Poznania od powodzi pierwszą
ratę w kwocie 170.000 m., na cztery

stawidła nad Notecią pierwszą ratę, wy-
noszącą milion marek.

Do etatu ministerstwa skarbu do-
łączono memoriał, dotyczący dodatków
do pensji dla urzędników w Księstwie
Poznańskim i w mieszanych pod wzglę-
dem języka powiatach Prus Zachodnich.
W tym memoriale powiedziano między
innymi: Udzielanie dodatków do pen-
sji dla średnich urzędników kancela-
ryjnych i niższych należy do środków
politycznych, zmierzających do wzmo-
cnienia niemieczyny i odpierania polskiej
agitacji, wrogiej niemieczynie i państwu.

Etatowo ustanowieni, średni urzędni-
cy, kancelaryjni i niżsi, którzy przez
5 lat byli zatrudnieni w Księstwie Po-
znańskim i w Prusach Zachodnich,
otrzymają odwołalny dodatek do pensji,
wynoszący 10 proc. zwykłej pensji. Na
te dodatki do pensji przeznaczono
1.300.000 m., na dodatki dla mieszkań
urzędowych 50.000 m. Subwencje na
wychowanie dzieci wyższych urzędników
są przewidziane w etacie w kwocie
150.000 m.

Nauczyciele i nauczycielki przy szko-
łach ludowych w dzielnicach wschodnich
otrzymają odwołalny dodatek do pensji
w kwocie 120 m. rocznie po pięcioletniej
działalności w tych dzielnicach, w kwo-
cie 200 m. rocznie po dziesięcioletniej
działalności.

Na zniesienie wałów fortecznych
w Poznaniu przeznaczono drugą ratę
w kwocie 3 milionów marek.

Na urządzenia dla załóg wojskowych
we Wrześni i w Śremie przeznaczono
około 3 miliony marek.

W etacie ministerstwa sprawiedliwo-
ści wyznaczono na lepsze wykształcenie
tłómaczy sądowych w języku polskim
30.000 m.

Niech się z tego etatu cieszą Niemcy,
ile tylko mogą, nas zachęci on jedynie
do tem wytrwalszej pracy na niwie oj-
czyściej. Rychlej czy później Pan Bóg
wymierzy sprawiedliwość, bo On nie
rychliwy, ale sprawiedliwy.

Polska.

Zabór pruski.

Berlińskie Koło polskie.

Koło polskie w Sejmie pruskim ukon-
stytuowało się na pierwszej sesji po po-
posiedzeniu plenarnem Sejmu w następu-
jący sposób: Przez aklamację wybrany
prezesem dr. Szuman, wiceprezesem hr.
Kwilecki; kwestorem Jerzykiewicz; se-
kretarzami ks. Stychel i Grabski; do
komisji parlamentarnej ks. Jażdżewski
i Czarlinski, a na zastępców ks. kanonik
Neubauer i Brodnicki; do komisji bud-
żetowej Głębocki, szkolnej ks. Stychel,
petycyjnej Brodnicki, do komisji rugów
wyborczych dr. Mizerski.

Interpelacja polska w parlamencie.

zapowiedziana już przed kilkoma tygo-
dniami, przyjdzie pod obrady prawdo-
podobnie pomiędzy pierwszym a dru-
gim czytaniem etatu. Koło polskie ze
względem na to nie zabierze głosu w pier-
wszym czytaniu etatu.

Wolność obywatelska w Prusiech.

Wszyscy nauczyciele ludowi polacy,
wystąpili z krotoszyńskiego banku lu-
dowego — zapewne skutkiem nastę-
pującego pisma, jakie odebrali od kro-

tożyskiego inspektora szkolnego tej treści:

„Pan landrat doniósł mi, że Szan. Pan jesteś członkiem tutejszego Banku ludowego. Wedle rozporządzenia król. rejencji z roku 1887 polskie spółki pożyczkowe należą do stowarzyszeń „antyniemieckich“. Zechcesz zatem Sz. Pan jaknajspieszniej spowodować swe wystąpienie, poczytając się swych zobowiązań i mnie donieść o tem jaknajrychlej, co się stało.“

Konfiskata kart wrzesińskich

została wyrokiem gnieźnieńskiej izby karnej z dnia 1 grudnia 1902 zatwierdzona.

Zamek królewski, teatr niemiecki i dom dla Towarzystw niemieckich mają być zbudowane w Poznaniu między fortem Tietzena a bramą Królewską. Na ten cel naczelny prezes z wyższego polecenia zarezerwował około 12 morgów obszaru. Na około każdego z tych trzech gmachów będą plantacje, jakoby parki. Na wykonanie projektu budowy zamku królewskiego i zbadanie terytorium, na którym zamek ma stanąć, przeznaczono w etacie ministerstwa stanu 50,000 marek. To żądanie uzasadniono tem, że od regularnego przebywania pary cesarskiej w Księstwie Poznańskim, mianowicie w stolicy Księstwa, oczekuje się wzmocnienia uczuć patriotycznych ludności i ściślejszego połączenia tej dzielnicy z monarchią. Zamek królewski w Poznaniu ma być widomym znakiem nieodwołalnego przynależenia Księstwa Poznańskiego do Prus, i tą okolicznością także ma rząd uzasadnić ową pozycję w etacie.

Wice przedwyborczy rozwiązany!

W Starym Międzyłężu, wiosce w powiecie malborskim położonej, odbył się w sobotę dnia 19-go b. m. wiec przedwyborczy na powiat malborski. Wice zagaił p. Czyżewski z Gdańska. Po ukonstytuowaniu zarządu wiecowego obrano delegatem okręgu wyborczego malborskiego p. Blocka z Gdańska. Jako kandydata na posła do parlamentu proponowano i obrano ks. dra Wolszlegiera z Pieniążkowa. Kiedy w dalszym ciągu wieca zabrał głos p. Czyżewski, urzędnik gminy dozorujący wiec w toku jego mowy wiec rozwiązał.

Wiadomości ze świata.

Z za kulis dworskich.

Szwajcarska agencja telegraficzna na podstawie informacji z kompetentnej

strony nazywa fantazją wiadomość dzienników wiedeńskich o umowie, na podstawie której następcą tronu saskiego i jego żona ks. Luiza rzekomo nie będą żądali rozwodu, a księżna uda się do Czech i tam zamieszka. Przeciwnie, rokowania między zastępcami obu stron w sprawie rozwodu dziś mają być ukończone.

Hr. Lonyay.

Mimo kategorycznych zaprzeczeń ze strony hr. Elemery Lonyaya i jego małżonki twierdzi „Local-Anzeiger“, że pozycje małżeńskie hrabstwa nie było bardzo przykładnem. Korespondent „Local-Anzeigera“ rozmawiał w St. Remo z hrabiną Lonyay, która zaprzeczała stanowczo, jakoby chciała się z mężem swoim rozłączyć i jakoby tenże przegrał wielkie kwoty w Monaco. W chwili rozmowy wszedł do pokoju hr. Elemer, który wyglądał bardzo źle, a na zapytanie, dlaczego nie występuje energicznie przeciw rozsiewanym pogłoskom, odrzekł wymijająco. Hr. Stefania przyznała pośrednio, że w małżeństwie ich były częste spory.

Humbertowie.

„Coulisses“, pismo wychodzące w Tulonie, publikuje dosyć interesujący interwju z starą kucharką Humbertów, z którego przytaczamy parę ciekawszych szczegółów: Tak w lecie, jak i w zimie wstawiała pani Humbert bardzo wcześnie, pierwsza w domu była zwykle na nogach i wszystkich wypędzała z łóżek. Całe swoje otoczenie, męża, córkę, braci i siostrę traktowała bardzo despotycznie. Mościwoła zwłaszcza Romana Daurignaca, wobec którego bynajmniej nie unosiła się delikatnością, nazywając go często podczas obrad rodzinnych „próżniakiem i świnią“.

Sluszną, bardzo elegancką łagodnego charakteru panna Ewa Humbert, dumna była z mającego przypaść na nią majątku, tj. 25 milionów posagu. Nie wolno jej było nigdy opuszczać swojej matki, nie miała żadnej przyjaciółki, nie widywała nawet swoich kuzynek. Żył w odosobnieniu, zajęta lekcjami języków angielskiego i niemieckiego, fortepianu i harfy. Niekiedy pomagała rządzący domu, pani Parayre, w sprawdzaniu rachunków i często się prztem myliła, narażając się na gorzkie wyrzuty i upomnienia swojej matki.

Fryderyk Humbert miał zawsze wobec swojej żony minę onieśmielonego chłopca. Zdawał się egzystować w domu tylko dlatego, ażeby figurować na wieczornych przyjęciach swojej żony, poza czem zamykał się w swoim pokoju do pracy, gdzie przepędzał większą część dnia smutny, zamyślony, samotny. Marya

Daurignac sprawiała wrażenie maniaczki, była niemal dzika. Cały dzień prawie bębniła na fortepianie, wydając żałosne okrzyki „ach, och!“. Wyciągała z jej pokroju niemalą było trudnością. Despotycznej pani Humbert nie zawsze udawało się poskromić jej upór.

W pałacu przy ulicy de la Grande-Armée bawiono się ciągle. Widywano tam cały Paryż i nie dziwiło to nikogo. Humbertowie-Daurignac'i byli tak bogaci i mieli takie świetne stosunki! Tak samo było w zamku Vives-Eaux, gdzie z kaplicy zrobiono piwnicę. Roman Daurignac uznał nawet za bardzo dowcipne umieścić w cyborium butelkę szampana! Służba zauważyła tylko, że spotkania Humbertowej matki z „wielką Teresą“, stawały się coraz rzadsze i że wcale między nimi nie było serdeczności. Te dwie kobiety nie sympatyzowały ze sobą, a wzrastający smutek teściowej szczególnie był rażący w obecności zambarasowanej zwykle spotkaniami z nią synowej.

† Kardynał Porocchi.

Dnia 15-go stycznia o godz. 2 w nocy zmarł w Rzymie kardynał Porocchi.

Walka domowa w Wenezueli.

Onegdaj przyszło znowu do walki między wojskami powstańców a rządowymi koło Cumana. Powstańcy ponieśli dotkliwą klęskę, przeszło 80 powstańców poległo, a kilkuset dostało się do niewoli.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Szanownych panów agentów prosimy, aby dzisiejszy numer dobrze rozpowszechniali ze względu na wiec Katowicki. Wszystkich wiarusów zaś z Katowic i okolicy prosimy, aby jak najliczniej się stawili o godz. czwartej w Reichshali i jak najwięcej kamratów z sobą przyprowadzili.

Katowice. Liczba kradzieży, popełnionych przez aresztowaną w tych dniach szajkę złodziejską, rośnie coraz więcej; ten rachunek sumienia potrwa tak długo, aż powoli wszystkiego nie wypiewają — a potem nastąpi pokuta, i to pewnością długa i ostra — w domu karnym (cuchthauzie).

— W etacie państwa pruskiego na rok bieżący postawiono między innymi następujące wydatki przeznaczono dla Śląska. Na budowę wodociągów w miejscowościach Paulsdorf i Kunzendorf 280,000 m.; na budowę gmachu dla urzędu celnego w Gliwicach 95,200 m.; na budowę drugiego toru kolejowego z Kluczborka przez Lubliniec do Tarn. Gór, jako ostatnią ratę, 80,000 m.; na powiększenie dworca w Katowicach jako dalszą ratę 500,000 m.; na powiększenie dworca do ranżerowania w Gliwicach, jako dalszą ratę 600,000 m.; na budowę nowego warsztatu dla naprawy lokomotyw, jako dalszą ratę 800,000 m.; na budowy dworców w Głubczycach, jako dalszą ratę 100,000 m.; na powiększenie dworca w Mysłowicach, jako dalszą ratę 100,000 m.; na powiększenie dworca w Raciborzu, jako dalszą ratę 100,000 m.; na powiększenie dworca w Pyskowicach, jako pierwszą ratę 200,000 m.; na powiększenie gmachu gimnazjalnego w Gliwicach, jako drugą i ostatnią ratę 67,950 m.; na zakupienie książek do bibliotek szkolnych w prowincjach o dwujęzycznej ludności, więc w Prusach Wschodnich i Zachodnich, Księstwie Poznańskim i Śląsku, wyznaczono 200,000 m.; na pogłębianie Odry pomiędzy Raciborzem i Koźlem, oraz na budowę portu w Raciborzu, jako drugą ratę 150,000 m.; na powiększenie portu w Koźlu 157,000 m.

— Aresztowano tutaj pewnego robotnika, który przed kilku dniami skradł w pewnej restauracji płaszcz.

Józefowice. Robotnikowi Janowi Koczubie urodziła się córka. Gdy ją meldował w urzędzie stanowym w Dębie, urzędnik nie chciał zapisać imion Agnieszka Martyna, uważał je bowiem za polskie i niebezpieczne dla „faterlandu“. P. Koczuba niechaj nie ustępuje i da nauczki owemu panu, że obowiązkiem jego jest tylko zapisywać nazwiska, jakie ojciec dziecka poda. Po zatem ten pan żadnych innych praw niema w tym wypadku.

Mysłowice. Niechciałbym ciągle zapelniać łamów naszego „Górnoślązaka“ pisaniami o naszym proboszczu ks. Klaszce, atoli dziś ciśnie mi się pióro do ręki, aby rozjaśnić w głowie parafianom tym, którzy to przyznają słusność słowom naszego ks. proboszcza, wyowiedzionym na ambonie, że koszula ciała jest najbliższą, czyli że my mamy przedewszystkiem nosić pieniądze na nabożeństwa księżom swoim a nie jeździć z nimi do zabieru austriackiego. Ja zaś myślę tak. Każdego człowieka musi dbać najprzód o ciało swoje, aby i kożula była mu potrzebna, bo jeżeli ciała niema, to i koszula nie-

SZPIEG.

Powieść z czasów niedawnych
skreśliła

4) *Jadwiga z Łobzowa*
(wedle Bolesławity).

(Przedruk wzbroniony). (Ciąg dalszy).

Usłyszawszy chód, zbudziła się, spojrziała na zegar i rzekła:

— Już dwunasta dochodzi, także twoja pora?

— Robię, co mnie się podoba — wrzasnął porucznik — a ty milcz stara wiedźmo, tobie nic do tego.

— Jużes znowu spity i poczynasz hałas wyprawiać, idźże spać i daj nam spokój; nie będzie, widać, nigdy lepiej, nigdy inaczej.

Porucznik świstał, przeszedł się parę razy, a potem zbliżając się do kobiety pyta:

— Julek jest?

— Co ciebie to obchodzi? Co tobie do dziecka, które inaczej chce żyć jak ty?

— Słuchaj babo! Już mi tam gadaj, co chcesz, ale dziecka mi nie odbieraj, ja Ojciec, rozumiesz?

— I cóż, żeś ojciec? Czy ty się spytasz, co dziecko ma jeść? Czy ty mu świecisz przykładem życia? Czy ty go uczysz? Pijesz i walasz się po szynkach, a Julek do mnie się tulił, gdy był dzieciną, mnie teraz słucha, gdy jest młodzieńcem.

Wstała i bierze się dalej do przerwanej roboty, bo ciężko zarabia na życie, gdy mąż pijak nic nie da.

Porucznik znow zbliżył się i pyta:

— Jest Julek?

— Nie ma! a może i lepiej, że nie ma, bo nie widzi twego powrotu i nie słyszy gadania.

Wtem ktoś lekko do drzwi zapukał. Oboje rodzice poznali po dotknięciu ręki, że to ich dziecko, a w chwili tej zmiana zaszła gwałtowna. Obie twarze gniewne i ponure zmieniły się. Siła miłości rodzicielskiej zgodą ukoili biedną kobietę i ukorzyła pijanego szpiega.

Gdy Julek wszedł do izby, śladu kłótni nie zastał, a ojciec stał jakby w pokornej postawie.

Julek miał lat 20. Śliczny obraz młodzieńca polskiego, pełnego zapału, idei, miłości i męstwa. Ubranie jego skromne, ale czyste, na twarzy uśmiech miły i niewinne zawstyżenie.

— Czemu tak późno wracasz? pyta matka, całując go w czoło, wszak już dwunasta.

— Powtarzałem lekcję z kolegami, odrzekł Julek, ani wiedzieliśmy, że tak późno. Ojciec nie nie rzekł, ale wejście jego badało syna pilnie.

— Widzisz, bo — rzekł po chwili — teraz są czasy niespokojne, mogą cię śledzić, mogą o co posadzać, lepiej, abys w domu przesiadywał. Bądź ostrożny, kto wie, z kim się wdajesz.

— Proszę ojca! jakie tam czasy? zawsze źle jest, bo dobrze być może, a nam uczyć się trzeba wiele rzeczy.

— Pewnieś nic nie jadł? — pyta matka, kładąc mu rękę na ramię.

— Eh! kochana mamo, mnie tam wiele nie potrzeba, aby kromka chleba i trochę wody, mniejsza o to. My, co na medycynę chodzimy...

Wtem ojciec mu przerwał, znów mówiąc:

— Tylko ostrożnie, mówię ci Julku, bo czasy złe.

Uspokoił i ojca i matkę pocziwy chłopczyzna, spytał, czy siostrunia śpi i pocałował serdecznie matkę, poszedł do drugiej izdebki na spoczynek.

Matka długo jeszcze modliła się, łzami zalana.

Gdy we trzy dni potem przyszedł Maciej Kuźma do tego samego szynku, gdzie przedtem z porucznikiem rozmawiał, pełen był trwogi i niepokoju. Gdy zaś obaczył przy stole porucznika, tak mu się nogi trząść poczęły, iż usiadł przy progu nie mogąc iść dalej.

Porucznik zbliżył się i począł mówić: — A co? dziś rozmówimy się? Nie mówiłem, że przyjdziecie — a co?

Maciej, jakby go co dławilo, powiada: — Cóż robić? muszę.

Porucznik mrugnął, aby nic więcej nie mówił, wypił co miał na stole, a po chwili trąciwszy lekko Macieja, wyszedł. Na ulicy, gdy już spory kawałek odeszli, zaczął znowu porucznik:

— A widzisz, mówiłem ci, nie pluł na wodę, bo się jeszcze jej napijesz; jak bieda gniecie, to się bierze na chleb skąd dają.

— Bodajżeś szczeż, mrugnął w duszy Maciej, nie tak ja myślę jak ty; ale aby coś przecie odpowiedzieć, głośno rzucił niby od niechcenia:

— Dajcie już pokój, mówcie co chcecie i koniec.

— Chodź ze mną, a dowiesz się. W milczeniu poczęli iść. Porucznik przodem, Kuźma za nim z Krakowskiego Przedmieścia przez Miodową na Długą, a tam weszli do bramy jednego domu, przed którym przechadzał się jakiś niepozorny jegomość.

Porucznik coś mu szepnął i wszedł z Maciejem w dziedziniec, potem na

ciemne schody. W zaduszny i smrodliwym przedpokoju, na ławkach siedziało kilka osób, które się kryły, jakby przed drugimi, ażeby ich kłótni nie poznał. Były to dziwne postaci. Jakaś kobieta wystrojona w atłasy, wyłożowana, jakiś otyły mężczyzna we fraku, jakiś drażal wysoki, ale z miną piekielną, jakiś staruszek kaszlący i inne podobne okazy.

Maciej wchodząc, drżał jak w febrze. Dreszcze go zbierały, wstyd mu było, iż tu jest, czuł niepokój i trwogę, coś go obrzydzeniem przejmowało.

Lokaj stojący przy drzwiach, po jednym gościu wyprowadzał i po jednym wpychał do drugiego pokoju. Szło to wszystko dość prdko, a i na porucznika kolej nadeszła.

Wszedł najpierw sam, potem zawołał Macieja.

Maciej ujrzał tu duży pokój, urządzone wygodnie, a przy biurku mężczyznę wypasionego i wystrojonego, który się uśmiechał, jak panna do kawalera.

— Oto proszę pana Naczelnika, to jest Kuźma Maciej, stolarz, porządny człowiek, który do nas przystaje — mówił porucznik przedstawiając biednego Macieja, błędnego jak śmierz.

— A wieszże ty, kochany panie Macieju, co ty masz robić?

— Nie! wiem tylko tyle, że mam być „szpiegiem“ — odrzekł Maciej drżąc ze wstętu na samo brzmienie tego wyrazu szpieg.

(Ciąg dalszy nastąpi).

potrzebna. Pod słowem: **ciało** zaś ja rozumiem cały kościół katolicki, wszystkich, co wyznają wiarę naszą, czy biedni lub bogaci, czy księża lub laicy; w naszym kościele granic nie ma, bo jest on powszechny. Ks. proboszcz Kłaskza, mówiąc, że koszula najbliższa jest ciału, źle mówi, jeśli mieni, że jeno księża nasi na Śląsku mają być tą koszulą. Dla nas Polaków na Śląsku koszulą najbliższą ciału są księża Polacy.

A więc wszyscy ci nasi, nieliczni zresztą, księża na Śląsku, którzy idą z ludem, nie germanizują nas w kościele, nie bratają się ani z rżadem ani hakatystami różnego koloru, dalej księża galicyjscy, bo oni są Polakami, synami tej samej matki — Ojczyzny co my, księża w Królestwie Polskim i krajach zabranych, księża polscy w Poznańskim i Prusach Zachodnich, oto ci są nam wszystkim koszulą, jeśli już na gwałt idzie księdzu Kłaskze o tę koszulę. Księża germanizatorzy n. p. rugujący język nasz z Kościółów i wysługujący się Prusakom, nie mogą się uważać za część tej koszuli, co ciału jest najbliższą. Gdybyśmy chcieli postępować według rady ks. proboszcza Kłaskzi, nie powinien żaden Ksiądz Niemiec i germanizator ani fenyga dostać od ludu polskiego. Niech mu dają na utrzymanie Niemcy, a może i rząd pruski mu coś udzieli z funduszu godzinowego za skuteczne popieranie niemczyzny w kościele. Tak ja się zapatruję na bajkę ks. Kłaskzi o ciele i koszuli. *Jeden z głupich.*

Król. Huta. Na ulicy Menzla zarwała się ziemia, tworząc otwór 2 m głęboki i szeroki. Poczyniono już wszelkie środki ostrożności i rozpoczęto prace nad naprawą powstałej szkody.

Lipiny. Nad majątkiem kupca Jerzego Bergera ogłosił sąd okręgowy dnia 13-go stycznia konkurs.

Bytom. Strajk na kopalni „Florentyny” coraz więcej zbliża się ku końcowi. W czwartek rano znów około 100 osób podjęło pracę na nowo, a reszta pójdzie pewnie także niedługo za ich przykładem, chociaż „towarzysze z pod czerwonego sztandaru” namawiają strajkujących, aby jeszcze jakiś tydzień wytrwali, gdyż wówczas nadejdą aż 10,000 mk., które pomiędzy strajkującymi rozdane zostaną. Jak dowiadujemy się w ostatniej chwili, strajkuje jeszcze tylko około 150 ludzi.

Rozbark. Z powodu zawiedzionej miłości zamierzał popełnić w poniedziałek w Szarleju samobójstwo pewien górnik, którego dawniejsza narzeczona w tym dniu właśnie wychodziła za innego. Przed domem, w którym odbywało się wesele, pchnął sobie nóż w piersi. Ciężko rannego odwieziono do lazaretu w Bytomiu.

— Żonę stolarza Gajdy znaleziono w tych dniach zupełnie pijaną i bez przytomności leżącą w sklepie. Znajdowała się ona w takim stanie, że trzeba ją było przewieźć do lazaretu. Kobieta ta opuściła przed trzema miesiącami swego męża, bardzo pracowitego i po-

ważnego człowieka, ponieważ chciał ją sprowadzić z drogi pijanstwa.

Zabrze. W czwartek rano około godz. 6-tej wybuchł pożar w składzie mebli Roberta Rischki w Starym Zabrze, lecz został wnet ugaszony, zanim jeszcze nadbiegła straż pożarna.

— Zwracamy czytelnikom naszym uwagę na umieszczone na czwartej stronie ogłoszenie p. dr. Hagera, lekarza praktycznego, który się osiedlił w Zabrze. Jest to dobry Polak, który pragnie nieść pomoc wszystkim biednym i schorzałym rodakom. Niech każdy z was pamięta o hasle: *Swój do swego!*

— Spis członków gminy i uprawnionych do głosowania w gminie Małe Zabrze wyłożony jest do przejżenia w domu gminnym przy ul. Kaniowskiej nr. 3 od 15—30 bm.

W czasie tym wolno każdemu uprawnionemu do głosowania wnieść zażalenie do przełożonego gminy w razie ewentualnej niedokładności spisu.

Robotnik Kleczka ze starego Zabrze chciał postarać się na święta Boż. Nar. o dobre przekąski. W nocy z 24 na 25 grudnia zrobił kilka wizyt w spiżarniach, które przyniosły mu też bardzo ładne zyski, gdyż ściągnął 20 par krupniaków i znaczne zapasy płacka. Lecz idące skutki tej nocnej wycieczki nie minęły go; sąd skazał go na 3 tygodnie aresztu.

Zaborze. Wielkiego oszustwa w kasie gminnej dopuścił się rendant Karol Borzutki. Spełniał on zwykle bardzo regularnie swą służbę, gdy naraz przez trzy dni nie pokazał się w biurze. Zdziwiło i zaniepokoiło to bardzo przełożonego gminy, więc posłał zapytać się o powód. Ojśniono go, że B. jest chory i pojechał do Gliwic poradzić się lekarza. Pomimo tego jednak powzięto podejrzenie i zarządzone rewizje kasy, lecz zanim ją jeszcze okonczono, nadszedł list, w którym B. donosi, że sprzeniewierzywszy pieniądze gminne, uciekł, lecz stawił się już dobrowolnie prokuratury w Gliwicach. Na telefoniczne zapytanie w tym względzie odebrano też od prokuratury twierdzącą odpowiedź. B. zeznał w śledztwie, że w ciągu lat kilku sprzeniewierzył razem 60,000 mk., lecz jest mniemanie, że suma ta jest o wiele większą. Wykaże to zresztą wkrótce ścisła rewizja kasy, choć nie tak łatwo będzie sprawdzić oszustwo, gdyż przed niedawnym czasem rewidował kasę pewien sekretarz rejencyjny a przed kilku dniami znów odbyła się nadzwyczajna rewizja, lecz żadnego fałszu nie zauważono. Jak donoszą żył B. bardzo ponad stan i puszczał się szczególnie na spekulacje budowlane. I tak pobudował między innymi mleczarnię, lecznicę mleczną i kilka domów. Mleczarnia przeszła krótko po wybudowaniu w ręce spółki, której B. stał się dyrektorem. — W czwartek rano aresztowano także woźnego gminnego Wieszałkę, ponieważ sprzeniewierzył 300 mk. zebranych w gminie podatków.

— W dziwny sposób powstał przed kilku dniami pożar w składzie zegar-

niestra Brohna przy ulicy Broji. Za pomocą węża gumowego, który przez otwór zrobiony we drzwiach wprowadzono do składu, nalano nafty i benzyny, którą potem zapalono. Nastąpiła silna eksplozja, lecz bez zamierzonych dalszych skutków, gdyż ogień rychło zauważono i ugaszono, tak że szkody są nie bardzo znaczne. Policja powzięła podejrzenie, że Brohs, który tylko pobocznie trudni się zegarmistrzostwem a zresztą pracuje jako górnik na kopalni, sam wywołać chciał pożar, aby wiać wysokie zabezpieczenie — więc go aresztowano.

Szobiszowice. Robotnik Kośmich stał wracał we wtorek w mocno napitym stanie do domu, przyczem spadł ze schodów do sklepu i złamał sobie rękę w dwu miejscach i odniósł prócz tego jeszcze obrażenia wewnętrzne.

Tarn. Góry. Muszę też szanownej redakcji donieść trochę wiadomości z naszej miejsciny, mianowicie co to za ogromnie niemieckie miasto, w którym na 13 tysięcy mieszkańców jest 12 tysięcy Polaków. Na te 1000 Niemców przypada jakie 200 urzędników kolejowych wyznania katolickiego, 200 wyznania luterskiego, reszta zaś to mieszmasz katolicko-lutersko-żydowski, zaliczający się do narodowości Wuotana. Ale, kochani czytelnicy, nie pytajcie się co to są za Polacy, z których się składa owa 12 tysięczna masa! Towarzystwa polskiego żadnego niema. Za to jest „towarzystwo mężów katolickich” o charakterze międzynarodowym. Ale dziwna rzecz, dotąd nie słyszałem ani razu z ust przewodniczącego lub zarządu ani słówka polskiego, chociaż z 600 członków należących do towarzystwa przynajmniej 580 zalicza się do narodowości polskiej, a w każdym razie większa połowa tychże nie umie wcale po niemiecku. Tak tu nasi Polacy biją pokłony przed niemieczyzną, choćby poganie przed jakim bożkiem.

Przed czterema tygodniami zwołano walne zebranie towarzystwa, na którym przemawiali jeden z tutejszych nauczycieli i pewien O. Franciszkanin; zachęcali zaś tak mocno do „volksvereinu”, o którym „Górnoślązak” w ostatnich numerach obszernie się rozpisal, że nieomal wszyscy członkowie zgłosili się do niego. Szczęście, że tam byłem od cenny, bom przynajmniej uratował tych od przystąpienia, którzy siedzieli przy mym stole. Powiedziałem, że do Niemiec wysyłamy wciąż tyle pieniędzy na różne sprawy niemieckie, że Niemcy za to nas tylko gnębą i wyzyskują tak, że ludzie siedzący przy mym stole nie pozwolili wpisać się na członków. Rozgniewało to dusze germańsko-centrowe tak, że przyszło między nami do ostrej wymiany zdań, poczem opuściłem z moimi zwolennikami salę, a zarazem wystąpiłszy z towarzystwem.

Wiedząc, że nas jest taka masa Polaków w Tarnowicach i okolicy odzywam się do was bracia rodacy z Tarnowic i okolicznych miejscowości, jak z Nakła, Chechła, Lasowic, Sowca, Brownik, Rudnych Piekar, abyście założyli jakie polskie towarzystwo i w niem się wychowywali na polskich mężów, jak to na was przystoi. Poprosimy na zebranie pierwsze, którego z naszych redaktorów albo którego z panów należących do towarzystwa wyborczego, a ci nas już pouczą, jak mamy sobie postępować i jak się zachować wobec policji. To muszę z góry zaznaczyć, że choć niejednemu z nas policja wlezie na kark, nie powinniśmy się obawiać, wszak gdzieindziej towarzystwa polskie istnieją i wysmienicie się rozwijają, dla czegoż nie miałyby tak samo być i u nas? Albośmy to gorsi od innych braci Górnoślązaków, w których żyłach kipi krew polska? *Oświecony.*

(Szan. Korespondentowi redakcyja dziękuje serdecznie za piękny list, oświadczając równocześnie, że chętnie będzie służyła radą i wskazówkami, gdybyście chcieli założyć u siebie polskie towarzystwo. Szczęść Wam Boże! w Waszej pracy!)

— Murarz Siedlaczek spadł we Frydrychshucie z drabki na maszynę i odniósł ciężkie obrażenia zewnętrzne i wewnętrzne, tak iż musiano go umieścić w lazarecie.

— W wielkim Żyglinie zmarła w tych dniach wdowa Elżbieta Krupa w podeszłym wieku 99 lat.

Racibórz. Z kanału młyńskiego w Zabrzeгу wydobyto trupa jakiegoś człowieka, który zachaczony był ubra-

niami o galaz. Obecnie stwierdzono, że jest nim chałupnik Józef Reichel, którego od 29 października z. r. na próżno poszukiwano. Czy zaszedł tutaj wypadek albo samobójstwo, nie da się już pewnie stwierdzić.

Kluczborek. W Brynicy i Ligocie grasuje pomiędzy dziećmi w zastraszający sposób szkarlatyna i dyfterya, tak że szkoły na czas nieograniczony zamknięto.

Prusy Zachodnie.

Policjantom w Malborgu zakazano podczas służby uczęszczać do piwiarni i szynkowni, gdyż w ostatnich czasach zaszło kilka wypadków sponiewierania przez policję osób przyaresztowanych. Wykroczeń tych dopuścili się policjanci w nietrzeźwym stanie.

Ostatnie wiadomości.

Na kopalni Jerzego

przejechał pociąg hamulczego Tomasza Cyronia, który na miejscu zmarł. Zmarły pozostawia żonę i sześciu dzieci.

Wypadek w kopalni.

Leodyum. W jednym z szybów w kopalni węgla z powodu nagłego zatrzymania się windy kilkunastu robotników wpadło w głąb szybu. Dotychczas wydobyto dwóch robotników zabitych, a kilku ciężko raniomych.

Zasypanie.

Berno (szwajcarskie). Koło miejscowości Pohlern, w Alpach bernskich, zasypała lawina 3 młodych ludzi, dwóch z nich zdołano uratować, trzeci został pogrzebany w śniegu.

Burza.

Bukareszt. Donoszą tu z Galaczu, że w ostatnich dniach szalała na morzu Czarnem gwałtowna burza, która uszkodziła kilka okrętów. Szczególnie ucierpiał statek grecki „Partenon”, którego część załogi stała się ofiarą rozszalałego żywiołu. Statek i część załogi zdołano uratować.

Cholera na okręcie.

Londyn. Jak telegrafują z Malty, parowiec angielski „Royal”, płynący z Aleksandryi, zawinął przed port na Maltę. Kapitan okrętu zawiadomił władze portowe, że na statku jego siedmiu majtków zachorowało na cholere, a jeden podróżny zmarł. Statkowi kazano odpłynąć do wyspy Comino.

Upaństwowienie ameryk. kopalń.

Londyn. Donoszą tu z Waszyngtonu, że wkrótce pojawi się w ciebie ustawodawczym wniosek żądający upaństwowienia wszystkich amerykańskich kopalń węgla.

Sprawy towarzystw.

Rożdzeń. W niedzielę odbędzie o godz. 7 1/2 wieczorem zwykłe posiedzenie Towarzystwa gimnast. „Sokół” w zwykłym lokalu. Uprasza się o liczny udział członków i gości. *Czolem! Wydział.*



Dzisiaj wieczorem o 6-tej gozlinie zasnął w Bogu, zaopatrzony św. Sakramentami, najukochańszy syn mój,

adwokat

Mieczysław Dekowski

o cem krewnym i znajomym donoszą w smutku pogrążona

matka i rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 19-go t. m. o godz. 9 przed południem z domu żałoby Ringstr. 4.

Król. Huta, d. 15-go stycznia 1903.

Panu **Józefowi Piechulli** z okazji 25-letniego jubileuszu pracy wyrażamy

najszczerze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego.

Towarzystwo wstrzemięźliwości w Saksfabryce w Glińcach.

Ustawa o polowaniu i o wynagradzaniu szkód przez zwierzynę wyrządzonych.

(Objaśnił dla Czytelników „Górnoślązak” adwokat Radwański z Pszczyny.)

(Dokończenie.)

§ 6 opiewa dalej, że szkoda poczyniona przez zwierzynę, w § 1 wyliczona, w przeciagu bardzo krótkiego czasu — 3 dni — powinna być podana do wiadomości policji, a więc do amtownego (w miastach do magistratu) piśmiennicie albo do protokołu, w przeciwnym razie traci się prawo do wynagrodzenia. Jeżeli zameldowanie dokonano na czas i według przepisów, amtowny oznacza termin na miejscu szkody i pozwala nań poszkodowanego i dzierżawcę polowania. Po obejrzeniu szkody amtowny stara się pogodzić poszkodowanego i dzierżawcę co do wysokości wynagrodzenia. Jeśli mu się to nie udaje, na żądanie sam ocenia szkodę albo zaraz albo też później przed żniwami i wy-daje w końcu „wyrok tymczasowy”. W wyroku tym oznacza, czy i jak wysokie odszkodowanie ma nastąpić, i kto kszta za stwierdzenie szkody ma ponosić. Kto z wyroku tymczasowego nie jest zadowolony, może wnieść skargę przeciw

niemu w przeciagu dwóch tygodni od wzięcia wyroku do wydziału powiatowego (Kreisausschuss), w obwołach miejskich zaś do wydziału obwodowego (Bezirksausschuss).

Wynika z tego wszystkiego, że domaganie się wynagrodzenia za szkody, przez zwierzynę poczynione, według prawa z r. 1891 nastąpić musi w bardzo krótkim czasie w którym zameldować należy szkodę i założyć skargę, i że jest połączona z wielką mitręgą i dużymi kosztami. Oprócz tego amtowny, oceniając szkody, odłączyć musi od nich szkodę poczynioną przez zające, a to nie jest łatwą sprawą.

W tym niepociesznym stanie prawodawstwa nie zmienił niczego kodeks cywilny (Bürg. Gesetzbuch). Cfr. § 835 i Einf. Gesetz art. 69—71.

Wiedzieć jeszcze należy koniecznie, że kontrakty, dotyczące wydzierławienia polowania, w których zupełne wynagrodzenie wszelkich szkód przez zwierzynę wyrządzonych nie jest zawarunkowane, muszą być wyłożone u sołtysa do ogólnej wiadomości i w razie protestu, choćby tylko jednego z właścicieli gruntów, przedłożone do zatwierdzenia wydziałowi powiatowemu lub miejskiemu.

Pod koniec trzeba zaznaczyć, że ani dziki, ani dzikie króliki nie stoją pod ochroną prawną i dla tego każdy może je strzelać na własnym gruncie.

Od wtorku 20 bm. rozpoczne praktykę lekarską
w **Zabrze**.
Mieszkać będę na **ul. następoy tronu** (Kron-
prinzestr.) w domu p. restauratora Jęglinsky'ego.
Pszczyna, 15 stycznia 1903.

Dr. M. Hager,
lekarz prakt., chirurg i akuszer.

Orygin. Reichla esencye do własnej fabrykacyi koniaku, rumu, likieru.

Prawdziwe tylko z marką „Lichterz“
Przeszło 200 gatunków do szybkiej i ta-
kiej fabrykacyi
każdego likieru i t. d.



Każda flaszką oryginalną z przepisem użycia wyda-
2 1/2
liira i więcej i kosztuje: koniak 75 fen., koniak * 1,25
m., Rum 75 fen., Rum 3 korony 1,25 m., Wrocławska,
Kociebaska żytniówka itd. 40 fen., Kalmus, Imbierówka,
Mietowa i t. d. 50 fen., „Alpenkräuter“, Pól na pól,
Ziółkowa żółdkowa, Persiko itd. 60 fen., Alasz, „Anna-
berger Klosterbitter“, arak, Benedyktynek, Chartreuse,
Boonekamp, książęca żółdkowa, Gdańska wódka, Ku-
jawiak, Maraschino, Stonsdorfer, Toruńska (Lebens-
tropfen), Kakaowa, Różana, Wanilkowa, koniak z jaj,
ekstrakty punszowe itd. 75 fen., Cherry Brandy, Do-
ktor itd. 1 m.

Niezawodnie! **Skutek zdumiewa!** Proszę spróbować.

Więcej niż dwu i trzykrotna oszczędność!
Destylacja w domu bezpłatnie.

Otto Reichel, fabryka esencji, Berlin SO. 33.
Składy w całych Niemczech.

Jeśli dostać nie można, sprowadzić wprost z fabryki.
Proszę nie przyjmować naśladownictw.

Nabyć można: w Katowicach: u E. Schulza hurt.
i detal., ul. Grundmanna 3; Emilia Hellera, ul. Frydery-
kowska; B. Ponfary hurt. i detal., ul. Sachs, narożnik
placu Blüchera. — W Zależu: u Romana Plitta.

Simon'a proszek do tuczenia świń

równocześnie środek zapo-
biegawczy przeciw **wszyst-**
kim chorobom świń, nabyć można w paczkach po
50 fen. w następujących składach:

Herman Simon, Gliwice; J. Kallus, Racibórz; Józef
Koller, S. dzice; Jan Michnik, Sławencice; I. Him-
mel, Baworów; Józef Frystacki, Pszczyna; J. Popp,
Blażejowice; I. Proske, Rybnik; Bruno Bothe, Koźle;
S. Berliner, Bytom; A. Idzkowski, Król. Huta; J. Stei-
ner, Orzesze; J. Nieradzik, Mikołów; A. Kremer, Lu-
bliniec; S. Lustig, Radzionków; C. Skwara, Sucho-
psina; Karol Jaeger, Głupeczyce; Apteka pod orłem,
Król. Huta; Następca F. A. Lokotscha, Ruda.



Kazimierz Schaefer w Niem. Piekarach,
hurtowny skład dewocyonalistów,
artykułów odpustowych, własny nakład kart
z widokami i obrazów religijnych do książek,
wyrób szkapierzy i t. d.
poleca dla odsprzedających jako to: pp. księgarzy, agen-
tów i kolporterów na jubileusz Ojca św. Leona XIII
obraz czcigodnego Jubilata
bardzo trafnie wykonany. Wielkość obrazu 18 x 24 cm.
Cena detaliczna za jeden obraz 20 fen.
Numer połączenia telefonicznego 1271.

Spółka parcelacyjna w BYTOMIU

poleca na sprzedaż gruntu
w następujących miejscowościach:

W Dziersznie

pod Pyskowicami, parcele każdej wielkości, po
cenie 180—300 mk. za morgę (jutrznyn).

W Toboli

pod Brzezinką (za Mysłowicami), parcele każdej
wielkości po cenie 180—240 mk. za morgę.

W Bielszowicach

pod Wierkiem, kilkanaście budowlisk (bauplätze)
w bardzo korzystnym położeniu po 1000—2000 m.
za budowlisko.

W Mikulczycach

cegielnia pełną wraz z 2 morgami gruntu, z do-
brym pokładem gliny.

Nabywcy parceli placą przy zawarciu
kontraktu najmniej 1/4 — 1/2 ceny kupna;
reszta pozostaje na hipotecę na dłuż-
sze lata. Kto się na kupionej parceli
wybuduje, płaci tylko 1/4 — 1/2 ceny
kupna. — Śledzi, którzy od Spółki
do swych gospodarstw dokupują i do-
pisują, a swoje posiadłości mają nie-
zadłużone, mogą nawet bez wpłaty
nabywać parcele.

Spółka parcelacyjna poleca swą
kasę oszczędności

i płaci od złożonych w niej pieniędzy:
4, 4 1/2 i 5 od sta,

zależnie od czasu wypowiedzenia.
Pierwszeństwo i inne p.w. 5% hipoteki
są każdego czasu do nabycia.

Biuro Spółki otwarte codziennie, z wyjątkiem
niedzieli i świąt od godz. 9 rano do godz. 1 w południe.

Adres: **Spółka parcelacyjna**
(Parzellirungsgenossenschaft) w Bytomiu
(Beuthen O.-S.) Kasernenstr. 1.

Przy zakupach u naszych inserentów
prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Jedyny polski zakład
dentystyczny
Królewska Huta,
ul. Cesarzewska 15 (Kronprin-
zenstrasse)
N. Morkowski,
leczy, plombuje,
wprawia i wyrwa
zęby bez bólu.

Sztuczne zęby
i blomby, wyrzwanie
zębów bez bólu.
W. Dreger, Wrocław,
ul. św. Macieja 4.
Usługa Polska.

Przy nadchodzącym se-
zonie bicia polecam
wołowe i wieprzowe
irzewa.
H. Fröhlich, Król. Huta,
ul. Cesarza 49.

Najlepsze
holenderskie cygara
EDUARD HUF
franko, wolno od cła, wprost do domu
przy zamówieniu odbierze 300
sztuk na raz, po 65, 70, 90, 100,
125 m. zatyś. Ni. ... Proby
w skrzynkach po 100 sztuk w
rozmaitych gatunkach za dol-
czaniem 10 fen. nadpłaty tylko
za 1 zbk.

Meinel i Herold
Fabryka harmonik
Klingenthal (Saksonia) nr. 105 E
rozsyła pod gwa-
rancją swe znako-
wane harmoniki
wprost do rąk
przechodzących tylko
4 1/2 mkr.
kosztuje dobra kon-
certowa harmonika
do cząstkowania z 10 lawisz, 50 mocr,
tonami (2 głosowa). Z mocn. sprę-
żynami, otwartą klawiaturą, czyste,
z 11 ładami, szeroko się rozciągająca,
z obrotami narożnikami, punktów,
metal. klapani basoweni, wielkości
31 cm. Ta sama harmonika z 3 reje-
strami, 2 głosowa, z 70 tonami, ze zna-
kownym tonem, organowym kosztuje
tylko 6 mkr., darmo szko-
ły do samonauzenia i dwunastą
skrzynkę, 2, 3, 4, 6, 8 głos., 2 i 3 rze-
dowe, jako też tak zwane wiedeń-
skie harmoniki w zbijających 120
umieciach zmiękającego tanio a jed-
nakowoż dobre. Najnowszy cennik
(na stron. objętość z 200 rys. amil) za
darmo. Automaty. Instrumenta
muzyczne, skrzypce, harmoniki ustne,
bandoniony, cytry jak najtańiej. Gwa-
rancja odbiór z powrotem i zwrot
pieniędzy. Zadne ryzyko. Przeszło
5000 pism dziękczynnych.

Opadki kawy
tylko w Holandyi.
Spółka holenderska
wywożenta kawy „Java“
Maestricht A 361 Holandya (Holland)
rozsyła przez zaliczkę za 9 m.
w paczkach pocztowych po
10 funtów prawdziwą czy-
stą pod gwarancją świeżo
paloną
holenderską kawę Java
ocelą franko do domu.
NB. Cena sklepowa w Niem-
czech równej dobroci wynosi za
funt 1,40 mkr.

Tanie
czeskie pierze
10 funtów: świeżo
darte mk. 8,—
lepšie 10,—, białe
kwiatpatedartem,
darte jak śnieg kwa-
piat darte mk. 25,—, 30,—
Wysyłka przez zaliczkę franko.
wolno od cła. Zamiana lub zwrot
dowolony jest zawnagrodzeniem
kosztów przesyłki.
Benedikt Sachsel, Lobos 370,
poczta Pilsen, Czechy, Böhmen.

**Stara guma, stare ze-
lazo i me-
tal kupuje**
C. Sieradzki, Wrocław,
Neue Antonienstr. 6/14.

Dla budujących
życzących sobie
stolarza
w dom, polecam się jako
dobry robotnik za niską
placą. Kto? powie ekspe-
dyca „Górnoślązka“ pod
nr. 322.

Oberżę
mą w **Gliwicach** z całą kon-
cesją z wielkim ogrodem, 17
morgów pola dobrego, budynki
masyw, mam do sprzedania.
Cena podług umowy. Warunki
dogodne, gdyż 2000 marek jest
z miejskiej kasy. Oferty nade-
ślać pod **W. W. 324** do eks-
pedycy „Górnoślązka“.

DOM
mój w **Szopienicach**, przy-
kościelne położony, mam zamiar
z powodu przeprowadzki sprze-
dać. Wpłaty 3000 mkr.
Bliższych wiadomości udzieli
eksped. „Górnoślązka“ p. l. 335.

Domowi podróżujący
z kwiatami
kupują najtańiej od firmy:
Hesse, fabryka kwiatów
w Dreznie.
Skrzynki na próbie od 5 marek.
Cennik w niemieckim języku
darmo i fr nko.

CHŁOPIEC,
mający ciekę wyuczenia się
sztuki drukarskiej, może
się zaraz zgłosić.
Siegfried Perls,
Katowice, ul. Poprzeczna 12.

Ucznia
porządnych rodziców po-
szukuje
Karol Rybold,
powożnik i mistrz kowalski,
KATOWICE, ul. Młyńska 13.

2 chłopców,
którzy mają ochotę wyuczyć się
stolarstwa, przyjmie
Jan Nifka,
mistrz stolarski,
Laurahuta G.-Śl.

2 chłopców,
synów porządnych rodziców,
chcących się wyuczyć ślusar-
stwa, przyjmie
J. Sentek,
Król. Huta, ul. Hajducka 4.

Idźcie

Szanowni Gospodarze i Robotnicy!

Chcecie waszym żonom na święta wielką uciechę sprawić, to idźcie
do nowo otworzonego domu towarowego

Emanuela Warzechy w Katowicach, w rynku;

tam dostaniecie
pluszowe chustki na głowę, jedwabne szalinki, jedwabne fartuchy,
sztofy na suknie, gotowe ciepłe spodnice, duże chusty do okry-
wania, pończochy itd. itd.

Przy terażniejszych smutnych czasach trzeba uważać, ażeby tylko
swoich rodaków wspierać.

do Em. Warzechy w Katowicach!

Znane i sławne z Lindenskiej fabryki cukierków karmelki

medycynalne jakoto: Katar, „bron-
chial“, robót, małtose z żelazem i
młodzianem, maroulium, ożywienie,
żelazo, kofe, żółdek, rdest są do
nabycia u: Wincentego Spycha-
łowicza i Spki w Welnou (Hohen-
lohehütte).

Słabość nerwów

i jej następstwa, jako to:
uczucie lekkości, brak ape-
tytu, osłabienie pamięci, wzru-
szenie umysłowe, bicie serca,
słabość żółdkową, szum w
uszach, osłabienie, bezsenność,
zawrót głowy, mdłości,
trzęsienie członków — te
wszystkie następstwa słabości
nerwów usuwa

ALTONA Chemik HEYDEN.
n. Elbą.

Baczność!

Proszę z uwagą przeczytać!

Baczność!

A. Lewandowski w Katowicach

Największy magazyn garderoby męskiej i dla dzieci gotowej i na miarę.

Wchód do magazynu garderoby męskiej przez skład kolonialny.

Szanownej Publiczności obwodu przemysłowego niniejszem donoszę, że w bieżącym roku ustanowiłem na wszystkie towary

ceny jak najniższe, ale ściśle stałe.

5% rabatu,

które do tego czasu tylko na gotową garderobę dawałem, będę także i na miarową dawał, a oprócz
tego dostanie każdy kupujący już od 20 marek, chociaż z najdalszych okolic obwodu przemysłowego,
zwrócone pieniądze za bilet 3-ciej klasy.

Na sezon wiosenny wysłę przez mego podróżującego p. Ferdynanda Lewandowskiego osobne cenniki i próbki na okaz, ażeby się każdy
mógł naocznie przekonać o dobroci i wielkim wyborze towarów, jako też o bajecznie niskich cenach.

Rodakom z bliższej okolicy Katowic polecam także mój

skład towarów kolonialnych

zaskawym względem i kreślę się

z wysokim szacunkiem

A. Lewandowski.